

# Symetria, Niewolnicy wolności

Grzech postawił mnie na drodze, którą znałem  
Rozpiętą między światłem a złem

Gdy zacząłem biec, powoli zrozumiałem  
Że dla życia jestem jak?

To dziecko, najmłodszy syn  
Który błędząc, szuka celu  
Gdy znajduje swoje miejsce  
Ono znów zaczyna płonąć

I oddali mi te wszystkie słowa  
Wyrzucili wór białego prochu  
Zanurzyłem usta w szklance pełnej wiary  
Znowu jasny stał się sens

Na tej ścieżce, na zakręcie  
Rosną kwiaty takie piękne  
Mają kolce, białe róże  
Gdy ukłują, zaczynasz marzyć  
Czy wiesz jak to jest?  
Kiedy oczy swe zamykam?  
Widzę jasne, białe światło  
W jego blasku tamte róże kwitną!

I oddali mi te wszystkie słowa  
Wyrzucili wór białego prochu  
Zanurzyłem usta w szklance pełnej wiary  
Znowu jasny stał się sens

W moim mieście, w moim domu  
Ludzie są jakby naćpani  
Niejasnością zwykłej prawdy  
W tym skurwiałym gąszczu granic

W moim mieście, w moim domu  
Ludzie są jakby naćpani  
Niejasnością zwykłej prawdy  
W tym skurwiałym gąszczu granic

Znów zabrali mi te wszystkie słowa  
Odzyskałem wór białego prochu  
Kaleczyłem usta w szklance pełnej wiary  
Niejasnością stał się sens